Wydanie poranne.
„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincyi: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Cena 4 halerze.
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państw niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7 Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 19.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1883 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Nr. 92 | Kraków, czwartek, dnia 22 lutego 1906 roku. | Rok XIV.

Rada miasta.

Trzecie posiedzenie budżetowe.

Prezydent dr. *Leo* otworzył wczorajsze posiedzenie wspomnieniem, poświęconem zmarłemu w Wiedniu śp. drowi Piotrowi Górskiemu, członkowi Rady miasta.

Dalszą dyskusję budżetową rozpoczął r. m. *Lustgarten* ostrą krytyką brudów, nieczystości i niechlujstwa w całej dzielnicy Kazimierza, oraz omówił wadliwość bruków i chodników w tej dzielnicy, i prosił, aby magistrat przy reorganizacji czyszczenia miasta miał na względzie nietylko centrum, ale i inne dzielnice miejskie.

R. m. *Jaworski* oddawszy cześć pamięci śp. Piotra Górskiego, jako jego przyjaciel polityczny, w kwestji budżetowej polemizował z krytyką r. m. Grossa i dotknął zarzutów r. m. Bandrowskiego i Rottera. Ostatecznie konstatował, że na czele gospodarki miejskiej stoją ludzie śmiałej inicjatywy, którym nawet przeciwnicy słuszność oddają.

R. m. *Gross* żąda, aby większość, mająca wpływ, miała większą energię wobec rządu, aby uzyskać zniesienie akcyzy i zniesienie rewersów demolacyjnych. Powraca jeszcze do odprawy, jaką dostał od r. m. Bąkowskiego, w kwestji cechów i oświadczając, że nie uznaje żadnych dawnych praw, żąda jeszcze raz dopuszczenia żydów do cechów chrześcijańskich.

Po zrzeczeniu się głosu przez r. m. Buczkowskiego i Bobilewicza, przemawiał sprawozdawca generalny r. m. *Federowicz*, poczem prezydent dr. *Leo* odpowiadał na różne pytania i zarzuty, podniesione podczas dyskusji.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIAN!

Kraków, 22 lutego.

Śp. Piotr Górski poseł do rady państwa, i na sejm krajowy, członek krakowskiej rady miejskiej, znany polityk, jeden z twórców i przywódców zwanego neokonserwatywnego kierunku, zmarł w Wiedniu na zapalenie płuc.

Śp. Górski pochodził z Królestwa Polskiego, szkoły jednak kończył w Krakowie, a po uzyskaniu dyplomów uniwersyteckich wstąpił do służby administracyjnej, którą opuścił za namiestnictwa hr. Badeniego. Wybrany z kurji wielkiej własności, najpierw do sejmu, potem do rady Państwa, przyłączył się do grupy krakowskiej i wraz z nią pracował nad ułożeniem programu reformy administracyjnej i gminnej, naszkicowanym jeszcze przez Juljana Dunajewskiego. Na tem polu odznaczył się gruntowną wiedzą, bystrem ogarnięciem przedmiotu, i zrozumieniem nowożytnych potrzeb. Będąc z przekonania konserwatystą, miał jednak dużo szerszy pogląd na kwestye polityczne, niżeli większość jego klubowych kolegów, umiał jednak ogarnąć daleko szersze horyzonty niżeli większość jego klubowych kolegów, umiał także myśl polską i interesował się szczerze wszystkiemi sprawami polskiemi za kordonem. W całej swojej działalności, był człowiekiem bezwzględnie uczciwym i nigdy nie nadużył mandatu publicznego, dla osobistej korzyści. — Był to wogóle człowiek zdolny i obdarzony gruntowną wiedzą prawno-polityczną, — a pewną jednostronność poglądów wynagradzał wielką szczerością zdania.

Można było nie godzić się na jego zapatrywania, — w sprawie wyborczej stanął na stanowisku dziwnie skrajnem, — ale należy uznać jego prawdziwy talent i pełną temperamentu pracę około dobra publicznego.

Śp. Górski urodził się w 1858 r. w Królestwie Polskiem z ojca Stanisława i matki Heleny z Mężyńskich, właścicieli ziemskich. Znaczną część służby administracyjnej przepędził w krakowskiem starostwie. Do rady państwa wybrał go okręg sądeckiej wielkiej własności, w radzie miasta zasiadał z kuryi większych realności. W sejmie zabierał głos często, — rzadziej w parlamencie. Z prac ogłoszonych drukiem, wymienić należy dzieło „Samorząd gminny" tom I — którego jednak nie skończył. Z dwóch braci zmarłego, Antoni jest profesorem na wydziale prawa U. J. i posłem do R. P. z kuryi krakowskiej wielkiej własności, — drugi Franciszek, obywatel ziemski w Królestwie P. zmarł przed dwoma laty.

Eksportacja zwłok w Wiedniu z Schottenkirche na dworzec kolei północnej odbędzie się dziś, we czwartek o 3 popołudniu. — Pogrzeb w Krakowie w piątek z dworca na cmentarz.

Jak nam z Wiednia telefonują, w eksportacji zwłok weźmie udział całe Koło polskie, a na pogrzeb do Krakowa wyjadą reprezentanci Koła: Bobrzyński, Binder i Struszkiewicz.

Odczyt p. dra Parczewskiego o konstytucji angielskiej, odbędzie się dziś o godz. 8-mej wieczorem w sali „Sokoła". Wstęp wolny.

Z Tow. nauczycieli szkół wyższych. Posiedzenie krakowskiego Koła odbędzie się w sobotę, dn. 24 bm. o godz. 6-tej w. w Collegium novum.

Na porządku obrad: „Nasza szkoła średnia, krytyka jej podstaw i konieczność reformy." — Referat zbiorowy, wygłosi prof. dr. Wasung. Wstęp dozwolony tylko członkom „Koła".

Tramwaj elektryczny: Kraków-Wieliczka. Dowiadujemy się, że krakowska dyrekcja kolei państw. zajmuje się rozważaniem projektu wprowadzenia regularnego kursu tramwaju elektrycznego między Krakowem a Wieliczką. Plan ten pomyślany jest w ten sposób, że tramwaj kursowałby po szynach toru kolejowego. Tramwaj byłby poruszany elektrycznością, a siły motorowej mają dostarczać akumulatory. Ten ostatni projekt opiera się na inwestycjach elektrycznych w Podgórzu.

Z teatru. W sobotę zapustową wystawia dyr. „Poniedziałek karnawałowy" (Aschenmontag). O. E. Hartlebena. Jestto pięcioaktowy dramat, nazwany przez autora tragedją oficerską. Przed kilku laty zdobyła sobie ta sztuka wielkie powodzenie w wiedeńskim Burgteatrze i obiegła wszystkie niemal teatry niemieckie. Dla naszej publiczności świat wojskowy wśród którego rozgrywa się akcja „Poniedziałku" ma cechy pewnej egzotyczności a przez to właśnie jest ciekawszy.

Obsadę stanowią wyłącznie panowie mianowicie: Sobiesław, Andruszewski, Bończa, Wiślański, Sosnowski, Leszczyński, Kosiński, Stanisławski, Zawierski, Popławski, Węgrzyn, Osterwa i inni — jedyną kobiecą rolę odegra pani Ordon-Sosnowska.

O zbrodnię rabunku. We środę przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Kulikowskiego odbyły się dwie rozprawy karne, obie o zbrodnię rabunku. W pierwszej 18-letni Stanisław Pietrucha, wyrobnik, już karany i 15 letni Władysław Bober recte Pokuła, pomocnik murarski, także karany, oskarżeni byli o to, że dnia 16 stycznia br. między godz. 10 a 11 przed południem przy pomocy kilku jeszcze towarzyszy napadli w ulicy Florjańskiej p. Olgę Skoczylasową, przytrzymali jej ręce i z kieszeni wyciągli portmonetkę z pieniądzmi. Napastnicy zdołali wprawdzie uciec, ale policja na podstawie opisu poszkodowanej odkryła dwóch powyższych sprawców rabunku znanych już z kronik policyjnych jako kieszonkowych złodziei. Pani S. i jej służąca skonstatowały tożsamość napastników. Wobec tego prokuratorja wytoczyła przeciw nim skargę.

W drugiej rozprawie niejaki Franciszek Firlit 29 lat liczący czeladnik piekarski stanął obwiniony o to, że dnia 29 grudnia zeszłego roku po godzinie 7 wieczorem napadł w ulicy Kalwaryjskiej 11 letniego Lucjana Matułę syna szewca, w chwili, gdy ten przeliczał pieniądze i zażądał od niego wydania tychże, a gdy chłopiec począł uciekać, dogonił go, chwycił za kołnierz palta, prawą ręką zatkał mu usta, przewrócił go na ziemię i położywszy się na nim, chciał mu gwałtem wydrzeć pieniądze. Chłopiec zdołał jednak krzyknąć, czem zwabiony Zygmunt Dawidowicz obronił go od napastnika. Firlit został przytrzymany i oddany w ręce policjanta. Oskarżony o zbrodnię rabunku, twierdzi, że w czasie zajścia był tak pijany, iż zupełnie nie pamięta, co wtedy robił.

Oskarżenie w obu sprawach wnosił prokurator radca Obtułowicz.

W pierwszej rozprawie sędziowie przysięgli uznali Pietruchę winnym zbrodni, a Bobra winnym przekroczenia kradzieży, wobec czego trybunał skazał pierwszego na półtora roku ciężkiego więzienia, a drugiego na 6 tygodni aresztu.
Druga rozprawa zakończyła się uwolnieniem Franciszka Firlita od oskarżenia.

Oszust z Radomskiego. Urząd bezpieczeństwa publicznego krakowskiej dyrekcji policji otrzymał pismo naczelnika urzędu pocztowego i telegraficznego Wanlentjewa w Końskiem (gub. Radomska) z prośbą o wyśledzenie niejakiego Józefa Abramczyka, byłego urzędnika urzędu pocztowego, który pobrawszy od Walentjewa 1000 rubli bez pokwitowania, zbiegł. Abramczyk usiłował zdefraudować 50.000 rubli, to mu się jednak nie powiodło.

Ucieczka z rąk policjanta. Przedwczoraj o g. 8-mej wieczorem na ulicy Wielickiej w Podgórzu żołnierz policyjny Ignacy Bereziuk poznał w przechodniu, kroczącym obok panny Marji Bałko, znanej z alkoholicznych skłonności, Macieja Czermaka, dezertera 13 p. p. Czermak, który uciekłszy z pułku, okradł pewnego wachmistrza dragonów, został schwytany w grudniu zeszłego roku i osadzony w aresztach wojskowych, skąd jednakże zdołał zbiedz. Kiedy Bereziuk chciał go aresztować, Czermak rzucił się na niego i pobił go dotkliwie, przy dzielnej pomocy panny Bałko. Wreszcie udało się Czermakowi uciec, zostawiając w rękach policjanta rękaw marynarki. Działo się to przy bramie koszar artyleryjskich na ul. Wielickiej, a stojący tam podoficer przypatrywał się temu obojętnie, i mimo wzywań Bereziuka, że aresztowany jest dezerterem, nie udzielił żołnierzowi policyjnemu pomocy.

Marję Bałko aresztowano pod zarzutem udzielenia dezerterowi pomocy do ucieczki.

Rada państwa.

(Telefonem.)

Wiedeń 22 lutego.

Izba poselska załatwiła po dłuższej dyskusji szczegółowej projekt o towarzystwach z ograniczoną poręką w myśl wniosku komisji z nieznacznemi zmianami, poleconemi przez referenta.

Zastępca rządu szef sekcji Mayer oświadczył w dyskusji imieniem rządu, że dojście do skutku tej ustawy nie przesądza w żadnym kierunku przyszłego uregulowania opodatkowania towarzystw akcyjnych.

Ustawę tę przyjęto następnie w trzeciem czytaniu.

Na końcu posiedzenia hr. Sternberg oświadczył, że został, z powodu wydanej przez siebie broszury oskarżony o obrazę majestatu, mimo, że niema w niej ani słowa, któreby rzeczywiście zawierało tę obrazę. Chodzi raczej o intrygę niecnego rządu. — Wiceprezydent Żaček przywołał mówcę za to wyrażenie do porządku. Hr. Sternberg prosi przewodniczącego komisji dla nietykalności poselskiej, aby zwołał komisję celem stwierdzenia stanu rzeczy, czy broszura zawiera obrazę majestatu, czy też oskarżenie podniesione przeciw niemu jest intrygą niecnego socjalno demokratycznego rządu.

Następne posiedzenie dzisiaj. Na porządku dziennym traktaty handlowe w Włochami i Belgią.

Z Komisji prasowej.

Wiedeń 22 lutego. (Tel. w.) „Vaterland" podaje, że ponieważ w komisji prasowej nie uwzględniano stanowiska mniejszości przeciw przyjęciu „en bloc" dalszych paragrafów ustawy prasowej, prezes Izby hr. Vetter zawiadomił prezydjum komisji, iż uznaje uchwałę jej za nie ważną, i uchwały nie dopuści pod obrady.

Z WĘGIER.

Nyiri.

Budapeszt 22 lutego. Jenerał major Nyiry po ukończeniu swej misji jako upełnomocniony komisarz królewski wyjechał stąd wczoraj.

Rudnay.

Budapeszt 22 lutego. (W. b. kor.) Bar. Fejervary wystosował do zarządu miasta Budapesztu i municypium komitatu peszteńskiego pismo z zawiadomieniem, że król z powodu rezystencji tych ciał na podstawie przysługującego mu prawa zamianował dyrektora policji Rudnaya pełnomocnikiem królewskim i wystosował królewskie reskrypta do municypium, które zostaną na nadzwyczajnych posiedzeniach municypiów publicznie odczytane.

Demonstracja.

Budapeszt 22 lutego. (W. b. kor.) Wczoraj przed południem odprawiono w kościele św. Szczepana Mszę św., w której wzięło udział wielu byłych posłów opozycyjnych i studentów. Ks Molnar wskazał w kazaniu na krytyczne położenie kraju i zakończył modłami, aby Opatrzność Boska znowu przywróciła harmonję między królem i narodem. Następnie około 300 studentów udało się z trzema sztandarami na cmentarz.

Na Corsie Elżbiety śpiewał tłum przed lokalem partji niezawisłości. Policja wezwała tłum do rozejścia się, a gdy ją obrzucono kamieniami, rozpędziła demonstrantów, poczem zabrano dwa sztandary i aresztowano 7 osób, między temi, przewódcę studentów Zaimusza. Studenci następnie w małych grupach udali się na grób Kossutha.

Budapeszt 22 lutego. Podczas wczorajszych demonstracji na Corsie Elżbiety został angielski dziennikarz Forster-Bowill, który znajdował się wśród demonstrantów, zraniony w ramię szablą i aresztowany. Po wylegitymowaniu się puszczono go na wolność.

Z Rosji.

Sprawa zwołania Dumy.

Petersburg 22 lutego. Na onegdajszem posiedzeniu Rady ministrów stwierdzono istnienie wszelkich warunków do przeprowadzenia na czas wyborów do Dumy. Okazało się też, że Duma mogłaby się zebrać w drugiej połowie kwietnia. Jedynie święta wielkanocne, jakoteż złe drogi na wiosnę w niektórych okolicach mogłyby przeprowadzenie wyborów nieco opóźnić. Dlatego będzie może trzeba odstąpić od zamiaru przeprowadzenia wyborów w jednym dniu. Rada ministrów uznała dalej za konieczne, aby stan wojenny i wzmocnionej ochrony zaprowadzono obecnie tylko pod kontrolą najwyższych organów rządowych. Wobec niemożliwości natychmiastowego zniesienia zarządzonych stanów wojennych, Rada ministrów uważa za pożądane przedewszystkiem ograniczenie liczby okolic, objętych stanem wojennym i oddanie tych okolic pod władzę dotyczących jeneral-gubernatorów.

Rewolucjoniści łotewscy.

Ryga 22 lutego. (Pet. aj. tel.) Czterej na śmierć skazani rewolucjoniści wnieśli do cara prośbę o łaskę; prośba została odrzucona. Jenerał gubernator zatwierdził wyrok, zamienił jednak karę śmierci przez powieszenie, na rozstrzelanie które też wykonano.

Hapon.

Berlin 22 lutego. (Tel. w.) „Lok. Anz." donosi z Petersburga, że prezes VII wydziału rady robotniczej, Petrow, ogłasza w „Rusi" senzacyjne rewelacje o popie Haponie. Twierdzi on, że po 22 stycznia z. r. Hapon dostał od Wittego 30.000 rubli na pokrycie pewnych niedoborów, które poczynił w kasach robotniczych, oraz na wyjazd za granicę. Z sumy tej wrócił on do kas tylko część pobranych pieniędzy, mianowicie około 7.000 rubli, a z resztą zbiegł.

Gorkij.

Petersburg, 22 lutego. (Tel. w.) Maksym Gorkij opuszcza Petersburg i wyjeżdża do Ameryki.

Telegramy.

Kościół na Kahlenbergu.

Wiedeń 22 lutego. (Tel. w.) Dzisiejsze pisma poranne podają, że kościół na Kahlenbergu przechodzi istotnie w ręce polskie. Magistrat wiedeński nic nie ma przeciw odstąpieniu go w ręce OO. Zmartwychwstańców. Tylko dwa pisma: „Reichspost" i „W. D. Tagbl." występują z zarzutami, że Zmartwychwstańcy zrobią z tego kościoła muzeum Sobieskiego.

Konsystorz papieski.

Rzym, 22 lut. Papież odbył wczoraj przed południem tajny konsystorz, na którym zamianował 19 francuskich i innych biskupów, a następnie wygłosił mowę, w której, wskazawszy na encyklikę z 11 bm., ponownie potępił ustawę separacyjną, ponieważ obraża ona Boga i stoi w sprzeczności z instytucjami Bożemi Kościoła, stolicy św. i episkopatu, a także narusza konkordat i prawo międzynarodowe. Ojciec św. zakończył upomnieniem katolików francuskich, aby bronili religji i wyraził nadzieję, że nadejdą lepsze czasy dla ich ojczyzny.

Wiedeń 21 lutego. Kierownik ministerstwa handlu delegował przydzielonego do ministerstwa handlu radcę namiestnictwa Włodzimierza Józefa Fedorowicza jako swego zastępcę na posiedzenia centralnego związku fabrycznego gal., które się rozpoczną w niedzielę w Krakowie.

Paryż 21 lutego. (Tel. Wł.) Dzienniki stwierdzają, że konferencja w Algeciras spełznie na niczem, bo Niemcy nie tylko nie chcą się zgodzić na żadne z żądań Francji, ale nawet domagają się od niej zrzeczenia się tego, co już posiada. Prasa półurzędowa ostro atakuje Niemcy.

Paryż 22 lutego. W kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że odmowna odpowiedź Niemiec, nie uwzględniająca specyalnych praw Francyi i Hiszpanii w Marokku, wyraża jasno życzenie Niemiec, by konferencya w Algesiras się rozbiła. Wobec tego rokowania między zastępcami Francyi i Niemiec w Algesiras nie mają już żadnego celu i nie pozostaje już Francji nic innego, jak tylko poruszyć w odpowiedniej chwili tę kwestyę przed konferencyą i powołać Europę na sędziego w tym sporze. Wogóle sądzą, że konferencya dopiero po 14 dniach się rozejdzie, gdy wszystkie punkty programu będą przedyskutowane.

Wydawca Dr. Antoni Beaupre redaktor odpow. Jan Grzywiński, drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

M. O.

Ochotnik z musu.

4. (Ciąg dalszy.)

Kiedy rozmyślałem nad tem, co mi począć wypadnie i dokąd się udać aby się pozbyć ciążącego na mnie obowiązku ze względu na powszechną służbę wojskową otworzyły się nagle drzwi mego numeru hotelowego i wpadł przez nie mały pulchny człowiek, który pobiegłszy do mnie drobnymi ale szybkimi krokami jął mię ściskać i całować, nim się zdołałem podnieść ze stołka.

— Gucio — poczciwości! — zawołałem poznawszy już mego kolegę uniwersyteckiego.

— Jakie tam poczciwości, mój Michasiu. Skądżeś tu się wziął? Wszedłem do hotelu i na liście gości wyczytałem twoje nazwisko, lecę więc, by cię uściskać.

Gucio Ogórnicki był o parę lat starszy odemnie, skończył też studja prawnicze o dwa lata wcześniej, byliśmy wszakże razem dwa lata w uniwersytecie i żyliśmy w wielkiej przyjaźni. Jak się to zwykło zdarzać w życiu, mały, ruchliwy i żywego usposobienia Gucio, przylgnął do mnie od pierwszego naszego spotkania na zebraniu koleżeńskiem, mimo to, iż byłem wysokiego wzrostu, powolnego i flegmatycznego temperamentu. Gucio cieszył się w sferach studenckich ogólną sympatją, gdyż był nadzwyczaj łatwy w spożyciu, uczynny, a dobry humor nie opuszczał go prawie nigdy. Gotowość jego do wszelakiego rodzaju usług koleżeńskich zjednała mu miano „Gucia—poczciwości". Epitet ten należał mu się słusznie, gdyż nietylko względem kolegów był usłużny. Miał on niezliczoną ilość znajomych na prowincji, a gdy miał jechać na ferje do domu, mnóstwo pań i panów obarczało go najróżnorodniejszymi komisami i sprawunkami, które, biegając po Warszawie, w pocie czoła załatwiał. Wyjeżdżał więc zwykle do dworca kolei dwoma dorożkami na jedną bowiem żadną miarą nie mogłyby się pomieścić góry pudeł i pakietów, które wiózł w strony rodzinne. Śmiano się nawet z niego, iż woził dla znajomych na prowincję takie małe sprawuneczki, jak naprzykład fortepian, umywalnie i łóżka żelazne oraz inne wyroby fabryki Mintera.

Był on przy tem zawsze tak gościnny że w nader szczupłem mieszkanku kawalerskiem nocowało czasem po kilku kolegów jego gimnazjalnych przybyłych z prowincji do Warszawy, a posiadających zbyt małe zasoby pieniężne na lokowanie się w hotelu. Przyjmował w gościnę wszystkich, ustępując im swojego łóżka, ścieląc im na kanapie, a nawet rozkładając materace i pościel na podłodze. Sam w takich razach sypiał na swoim fortepianie, podścielając sobie burkę; czasem jednak gdy goście swój pobyt przedłużali, przychodził do mnie na nocleg. Prosiłem go, aby się przeniósł na ten czas do mnie, ale tłómaczył mi, że nie wypada mu opuszczać gości, którzy mogą przecież jego usług potrzebować. W rozmowie poważnej nawet, używał wyrazów słownika owego żargonu, jakim przemawiają bohaterowie powieści osnutych na tle życia studentów, tak prawdziwie przez Gamastona oddanego. Straciłem ślady Gucia od chwili, gdy skończył uniwersytet, nie widzieliśmy się zatem blisko półtrzecia roku i nie potrzebuję chyba dodawać, iż niezmiernie ucieszyłem się na widok tej sympatycznej mi postaci.

— Nim Ci opowiem, co mnie tutaj przygnało, muszę się Ciebie zapytać, dlaczegoś ani razu do mnie nie napisał od czasu rozstania się naszego i co ty tutaj robisz?

— Aha! z tej beczki zaczynasz. Wiesz przecie, że nigdy bazgrać nie lubiłem, a teraz tembardziej mi zbrzydła ta zabawa, gdy czernię bibułę z zawodu... Uważasz, od dwóch lat przeszło, kształcę się tutaj na wielkiego „męczy nosa", jak mówią chłopi lub na „moczynosa" jak mię tytułują żydki, a właściwie mówiąc jestem pomocnikiem adwokata przysięgłego. Po magam mu, jak ma sprawy, a jak ich niema, pomagam mu także — palić papierosy i zabijać muchy klapką, co nawiasem mówiąc, zdarza się dosyć często i pozwoliło mi nabrać takiej wprawy w traceniu much, że muszę uchodzić w ich rodzie conajmniej za Iwana Groźnego! Dixi w krótkości, na ciebie teraz kolej.

Opowiedziałem mu, co mnie sprowadza do stolicy gubernji i powtórzyłem mu mój interwiew z Jegorem Pawłowiczem Pietuchinem.

Szczęście, że cię tu spotkałem, mój Guciu, poradź poczciwości, co tu zrobić?

— Bój się Boga, szkoda cię do takiej dziury i do takiego wojska. To pułk osławiony, jak wszystkie zresztą pułki piechoty liniowej. Znam ja ich tu dobrze, bo się miałem czas ich życiu przypatrzeć. Piją, żydów i kogo się da walą, długi robią i nie płacą, zabawiają się też pisaniem denuncyacji jedni na drugich i na urzędników cywilnych. Jednem słowem „wdepnąłbyś" w „Kleine aber honette Geselschaft", której placu bratku nie dotrzymasz na żadnem polu. Ciesz się, że nie mają wakansu, bobyś ich popamiętał.

— No, przypuśćmy, że taka kompania nie jest dla mnie odpowiednią, ale tak czy owak muszę te trzy miesiące odsłużyć, a wolę już tu bliżej rodziny... trzymałbym się od nich zdaleka, poza stosunkami służbowymi, nie miałbym z nimi styczności.

— Tak ci się zdaje, przyczepialiby się do ciebie i miałbyś piekło. Poczekaj, musimy coś lepszego wykombinować.. Ale, ale... wybacz mój kochany, ze cię do siebie na mieszkanie nie zapraszam, mam u siebie dwóch gości i nie miałbym cię gdzie ulokować.

— Znowu ta sama historja. Pewnie na fortepianie sypiasz?

— Ale, do czego! Mam bardzo wygodne spanie na pozestawianych krzesłach. Trudno, musiałem ich przygarnąć. Nie znasz ich. Jeden to mój krewniak, biedny chłopak, miał jakieś takie miejsce w akcyzie. Już go z tej posady wylali, bo jest źle urodzony, a raczej źle ochrzczony. Na jego miejsce przybył jakiś niedokończony topograf z Rosyi i ten dzierży w dłoni Trallesa. Drugi znów, to sierota, z profesji farmak. Tyle się teraz tych kuchmistrzów łacińskich namnożyło, że ten nie ma gdzie pigułek kręcić i nim mu wyszukam jakie miejsce, schronił się do mnie. Obiady jadam na mieście, więc i moi goście muszą się własnym przemysłem żywić. Daję im rano i wieczór „Chińskie ziółka", bułki i serdele; mieszkanie ich nie kosztuje, więc za wsze im lżej przy mnie. (C. d. n.)